

No 166.

Kalendarzyk tygodniowy.

Pon. Św. Apolinarego B.
Wtor. Św. Krystyny P.
Śr. Św. Jakóba Apostoła.
Czw. Św. Anny
Piąt. Św. Natalii M.
Sob. Św. Innocentego P.
Niedz. Św. Kunegundy.

Wschód: g. 4 m. 06.
Zachód: g. 8 m. 06.
Dług. dnia: g. 16 m. 00.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 598.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 10 (23) lipca 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Dr. L. Bondy

powrócił.

802—15—10

Dr. Antoni J. Goldman

po powrocie z zagranicy mieszka obecnie

przy ul. Cegielnianej pod Nr. 40.

Choroby chirurgiczne

od 8½—9½ rano i od 5—6½ po południu.

Dentysta Roman Ritt

od dnia 1-go lipca przeprowadził się

na ulicę Piotrkowską № 83,

vis-à-vis domu W-go Petersilge.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, plombowanie i różne operacje dentystyczne bez bólu przy pomocy rozwesalającego gazu.

Kazimierz Sokołowski

ARCHITEKT

przeniósł swe biuro budowlane na ulicę Św. Benedykta pod № 29, (dom Henselera vis-à-vis dawnego mieszkania).

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Lubomira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-saż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Ptasznik z Tyrolu”, operetka w 3-ach aktach Początek o godzinie 8½ wieczorem.

Wschód i Zachód.

Od najdawniejszych dziejów ludzkości walka pomiędzy Wschodem i Zachodem była główną nieomal ich treścią, a koleje jej zmieniały się często. To wschód całą siłą parł ku zachodowi, zalewając go potokami krwi przy łunach pożarów i jękach ludności w sromotną uprowadzonej niewolę, to znów zachód zwracał ostrze miecza ku wschodowi, niosąc tam pochodnię swej cywilizacji, którą ludy wschodnie gasiły najczęściej, nie zmieniając nie przy jej świetle w wiekowym swoim stroju.

Azja, najobszerniejsza ze wszystkich części świata, najgęściej zaludniona była pierwotnym źródłem cywilizacji i ważniejszych religii, lecz wywierała wpływ przeważnie na dzieje ludzkości jeno w najodleglejszej starożytności. Z wystąpieniem na scenę dziejową Grecji, która dla ówczesnego świata była zachodem, w epoce, gdy państwo rzymskie skupiać się zaczęło, Wschód

ulega Zachodowi. Zastępy Daryusza i Kserksesa, pchnięte do walki mocą szalonego despotyzmu, padają w proch przed duchem obywateli wolnej Grecji, a wreszcie Aleksander Macedoński wie-dzie zbrojne pułki na Wschód, rozgniatą największą ówczesną potęgę, marzy nawet o podboju Indyj.

Marzeniu jego ziścić się nie dano, ale berło cywilizacji bezpodzielnie przeszło na Zachód, któremu Wschód ulegać musiał dopóty, aż z niezmiernych jego obszarów wylały się hordy półdzikich ludów i, prąc na Zachód, poruszyły z siedzib stare na półdzikie plemiona wschodniej i środkowej Europy, nieprzebytymi borami jeszcze porosłej, by wraz z nimi aderyć w bramy niezwalczonych dotąd Rzymu i na jego gruzach utworzyć nowe organizmy państwowe.

Skoro młode te państwa, ożywione zasadami wiary Chrystusowej rozrosły się i spoteżniały, znów Zachód ruszył zbrojnie ku Wschodowi, a szło tym razem o rzeczy dla niego najświętsze, o wyzwolenie Grobu Zbawiciela z rąk niewiernych. Pomimo atoli, że wówczas, tak jak i dziś, wszystkie ludy ucywilizowane ślały tam swoje w żelazo zakute zbrojne zastępy, niezgoda ich zniweczyła święte dzieło, sparaliżowała najszlachetniejsze wysiłki. Grób Zbawiciela świata pozostał w rękach niewiernych, a ze stepów azyatyckich wyroili się tłumy mongolskiej dziczey, ogniem i mieczem spustoszyły cały prawie Wschód Europy, przez trzysta lat krwawe tocząc boje, wdzierając się nawet do środka Europy, aż wreszcie na polach Wiednia król bohater złamał potęgę muzułmańską i tem samem dał początek nowej epoce, w której Zachód prawie już ostatecznie Wschód pokonał i pod władzę go swoją zagarnął niejako.

W samem jeno sercu Azji na niezmiernych przestrzeniach rozsiadł się lud najliczniejszy na ziemi, z kulturą, odrębną wprawdzie od europejskiej, lecz przez wiele wieków wyhodowaną, lud, który nigdy nie podał się od Zachodu, ale też i ludów jego nie chciał do swego dopuścić ogniska.

Doprowadziwszy kulturę swą do punktu, na którym skryształizowana zaskrzepła, lud ten dalekiego Wschodu w sennej pograżył się drzemce, tymczasem energiczne i ruchliwe ludy Zachodu szły wciąż naprzód, aż wreszcie zaciasno im było u siebie i poczęły wybiegać hen daleko po za granicę Europy, szukając dla swej wytwórczości coraz to nowych terenów.

Rozwinięty do niebywałych dotąd rozmiarów przemysł fabryczny i handel Zachodu, nie mógł z olbrzymią i coraz to potężniejszą swą produkcją nie zwrócić uwagi na wielomilionową krainę, gęsto zaludnioną i obfitującą we wszystkie skarby przyrody. Wnet za misyonarzem, niosącym słowo Boże do ludów dalekiego Wschodu, zjawił się kupiec, a w ślad za nim uzbrojone działami okręty i rotę wyćwiczonych żołnierzy, zajmujących pobrzeża dotąd przez obcych nogą nie tknięte, by kupiec spokojniej i wygodniej rozwijać mógł swoje operacje, eksploatować bogactwa kraju dotychczas prawie nieznanego.

Muzułmanie zgnębieni przez oręż chrześcijański, przez złe rządy swych władców i własne lenistwo ulegli w pokorze.

Chińczycy ze wschodnią rezygnacją otworzyli swe porty dla „dyabłów zamorskich”, po-

zwolili im nawet wdzierać się w głąb swego kraju, lecz nienawidzić ich nie przestali. Zdawało się jednak, że olbrzymie to cielsko, Chinami zwane, cała ta Azja tak stara, że w porównaniu do niej Europa za młodą w pełni pierwszej kraszy kobietę uchodzić może, zbyt już jest ciężką i nieruchomą, by na jej cielsku, pyłem wieków w grubej warstwie pokrytem, nie dało się spokojnie dokonać operacji w sposób dla ludów Zachodu najdogodniejszy.

Naraz cielsko to nieruchome, w chwili gdy najmniej spodziewano się tego, drgnęło konwulsyjnym ruchem, a drgnęło tak straszliwie, że wnet na dalekim Wschodzie zacerwieńnięta się krwawa łuna pożaru, którego skutki trudno obliczyć, straty, które niełatwo zsumować. Dość zwrócić uwagę na liczne koleje chińskie, po części już wykończone, po części dopiero przygotowane, a mające wytworzyć na dalekim Wschodzie gęstą sieć komunikacyjną, sieć owych żył, po których popłynąłby handel Zachodu, roznosząc po strupieszalym organizmie olbrzymiego państwa soki ożywcze, budząc go do życia i czynu. Koleje to pochłonęły olbrzymie sumy.

Nie dość tego. Od czasu, gdy zdawało się że państwa europejskie będą miały bezpośredni wpływ na finanse chińskie, pożyczki zagraniczne Chin wzrosły do olbrzymiej sumy 500,000,000 rb.

Z rozwojem handlu silnie zaangażowały się w Chinach różne banki prywatne, jako to: bank chińsko-rosyjski, bank niemiecko-azyatycki, angielski, Hong kong-Szanghaj, belgijski, krańcowego wschodu i inne, które w grę wprowadziły miliardowe kapitały.

W obronie tych kapitałów, jak za czasów krucyat, jeno już innym ożywione duchem, a raczej na skinienie bożka kapitału, płyną do Chin zbrojne rotę niemieców, angiłków, francuzów, amerykańkanów i innych. Stareie Wschodu z Zachodem przybiera coraz to groźniejsze rozmiary, a na tle krwawej łuny wschodniej, przy akompaniamencie dział i karabinów, rodzą się coraz to nowe projekty, w jaki sposób obezwładnić zbudzonego ze snu olbrzyma, co przedsięwziąć, by w przyszłości polityczne stosunki w Chinach ukształtowały się w sposób niedopuszczający powtórzenia się tego, czego dziś tak niespodzianie jesteście świadkami.

Dotychczas atoli nikt jeszcze stanowczo orzec nie może o istocie ruchu, który tak nagle i w takich wybuchach rozmiarach, że wprost oślepił i z równowagi wywiódł najwytrwalszych dyplomatów.

Kto jest ów książę Tuau, wyrastający ni stąd ni z owąd na bohatera narodowego chińczyków. Ażalić jest to jeden z tych władców Wschodu, nie raz już występujących na widowni dziejowej, którzy przy niezwyklej energii i z pomocą najwstrętniejszego okrucieństwa umieli masy całe czynić ślepymi narzędziami despotycznej swej woli i wiedli je na pole bitew, na których tysiącami ginęły z tą niezrozumiałą dla Europejczyka rezygnacją ludów wschodnich, by zadowolnić żądze panowania swego władcy i pana.

Czyli też jest to bohater narodowy, który ujął w dłoń aspiracje swego ludu i stanął na jego czele, aby je w czyn wcielił.

Z tłumami, pędzącymi na krwawo pole bitew, jak stado baranów, walka o wiele łatwiejsza, zwłaszcza skoro po stronie im przeciwnej stają zastępy ożywione duchem postępu i walczą

w imię ideałów. Dowodów nie brak w dziejach, stwierdzających jak wielką potęgą jest duch ożywiający zbrojne zastępy w walce z ciemną i beznamiętną duszą.

Co innego gdy do walki zrywa się naród w obronie swych wierzeń, starych tradycji, przekonań i obyczajów, a wódz naczelny jest tylko wcieleniem jego woli, jej reprezentantem. Wówczas walka z takim ludem staje się o wiele trudniejszą, częstokroć nawet pokonać go nie sposób, na co również mamy w dziejach liczne przykłady.

O ile z dotychczasowych danych wnosić można z takim właśnie ruchem Europa ma do czynienia w Chinach, których też z tej racji lekceważyć nie może. Wszystko jedno czy legalny rząd chiński sprzyja ruchowi narodowemu lub nie; czy książę Tuan jest uzurpatorem, czy też dotychczasowi rządcy Chin przelali na niego władzę w sposób legalny. Dość skoro idą za nim niezliczone masy, wiedzione żywiołową siłą, którą on opanował jeno i kieruje nią wedle potrzeby ale zawsze zgodnie z aspiracjami całego pięćsetmilionowego narodu.

Zdaje się przeto, że to co dotychczas działo się w Chinach, to tylko przegrywka, prolog tragedji dziejowej, która rozwine się tam niebawem w sposób o wiele przewyższający nasze obawy i nadzieje.

Chińczycy nie lubią odkrywać swych myśli europejczykom a wszelkie wiadomości, na zasadzie których możemy wytworzyć sobie pojęcie o ruchu ludowym w Chinach, z chińskich wyłączenie pochodzą źródeł.

S. J.

Towarzystwo opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi.

Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę nowej instytucji; jest nią Towarzystwo pomocy lekarskiej i opieki nad umysłowo i nerwowo chorymi.

Celem tego Towarzystwa jest:

1) Okazywanie bezpłatnej pomocy lekarskiej osobom niezamożnym, umysłowo lub nerwowo chorym, które nie znalazły z jakichbydz przyczyn pomieszczenia w szpitalach i zakładach dla tego rodzaju chorych. 2) Opiekowanie się umysłowo lub nerwowo chorymi chronicznymi, pozbawionymi wskutek choroby możności zarobkowania. 3) Dopomaganie osobom, które opuściły już szpital, jednak jeszcze w zupełności wyleczone nie zostały i nie są zdolne do pracy samodzielnej. 4) Śpieszenie z pomocą materialną rodzinom, gdy ojciec lub matka należą do tej kategorii chorych. 5) Przygotowanie umiejętnej służby, któraby umiała obchodzić się odpowiednio z tego rodzaju chorymi. 6) Ułatwienie pomieszczenia chorych umysłowo i nerwowo w zakładach specjalnych. 7) Wreszcie umieszczanie chorych wśród rodzin odpowiednio przygotowanych (Patronage familiale).

Dla osiągnięcia tego celu, pisze „Kuryer Codz.“, Towarzystwo ma prawo zakładania bezpłatnych ambulatoryów dla umysłowo i nerwowo chorych przytułków, kolonij, ogródów, warsztatów, szwalni i t. p. Tego rodzaju zakłady mogą być otwierane za zezwoleniem General-Gubernatora i w okolicach Warszawy.

Członkowie Towarzystwa dzielą się na honorowych, rzeczywistych i zwyczajnych. Członkowie honorowi mają opłacać najmniej rb. 5 rocznie lub 100 jednorazowo. Członkami rzeczywistymi mogą być i takie osoby, które nie opłacają składek, lecz pracują z pożytkiem dla Towarzystwa.

Członkowie zwyczajni opłacają najmniej rb. 1 rocznie lub ofiarowują swą pracę, nie mają oni prawa głosu na ogólnych zgromadzeniach, ani nie mogą być wybierani do zarządu.

Zarząd składa się z 12 członków, wybranych przez ogólne zgromadzenie na lat 3. W zarządzie obowiązkowo ma zasiadać najmniej sześciu lekarzy. Członkowie zarządu podlegają zatwierdzeniu General-Gubernatora warszawskiego. Takiemu zatwierdzeniu ulega i podział obowiązków pomiędzy członkami zarządu. Oprócz tego ogólne zgromadzenie wybiera czterech zastępców. W ustawie zamieszczone jest zastrzeżenie, że z władzami wyższymi Towarzystwo znosi się za pośrednictwem rady miejskiej dobroczynności publicznej.

Celem osiągnięcia jak najlepszych skutków działalności Towarzystwa, zarząd, z decyzji ogólnego zgromadzenia, może otwierać kuratorya i oddziały.

Każdym oddziałem lub kuratoryum zarządza opiekun lub opiekunka, wybrani przez zarząd z pośród członków honorowych lub rzeczywistych. Opiekunowie mogą wybierać sobie pomocników z grona członków Towarzystwa, zawiadamiając o tem zarząd. Głównym obowiązkiem takich opiekunów jest nadzór i opieka nad nerwowo i umysłowo chorymi, zamieszkałymi w ich rewirze. Oni również formują listy osób, które potrzebują pomocy towarzystwa.

Dla ważności ogólnych zgromadzeń potrzebna jest obecność najmniej czwartej części członków, zamieszkałych w Warszawie.

Uchwalone przez ogólne zgromadzenie instrukcje dla zarządu, komisji rewizyjnej i funkcyjaryuszów Towarzystwa podlegają zarządowi General-Gubernatora.

Towarzystwo podlega nadzorowi rady miejskiej dobroczynności publicznej na podstawie artykułu 357 i nast. ustawy o zakładach dobroczynnych.

§ 57 zastrzega, że wszelka korespondencja z władzami i osobami urzędowymi ma być prowadzona w języku rosyjskim.

Na wszystkie zapytania, uczynione w języku rosyjskim, ma być i odpowiedź w tym języku. Księgi, protokoły i t. p. mają być prowadzone w języku rosyjskim. Sprawozdania zaś mogą być drukowane w dwóch językach.

Korespondencja z innymi Towarzystwami i osobami prywatnymi może być prowadzona po polsku.

W razie zwinienia Towarzystwa, kapitały mogą otrzymać inne przeznaczenie tylko za zgodą General-Gubernatora.

KRONIKA.

Na odpust do Łagiewnik. Z powodu nroczystości N. M. P. Szkaplerznej, licznie zebrana kompania, po wysłuchaniu solennej wotywy, odprawionej wczoraj rano o g. 7 ej w kościele św. Krzyża, wyruszyła do Łagiewnik.

Patnicy z pieśnią na ustach „Kto się w opiekę poda Panu Swemu...“, z księdzem wikarym w otoczeniu bractw z chorągiewkami, dziewięć bieli i przy dźwiękach orkiestry miejscowej, amatorskiej, idąc przez miasto, tworzyli wspaniałą widok i nastrój ducha religijnego.

Tegoż dnia o g. 8 ej wieczorem kompania powróciła do Łodzi.

Kwestya węglowa. Na skutek polecenia p. gubernatora piotrkowskiego zarówno przemysłowcy manufakturowi w Łodzi, jak i przemysłowcy górniczy w zagłębiu Dąbrowieckim, mają opracować szczegółowo swoje projekty i dezyderaty co do uregulowania cer, jak i środków dostawy węgla.

Z kolei. Szeroki tor z Łodzi do stacji towarowej Koluszkami przetnie las szajblerski pod Koluszkami. Linia w tych dniach już została wytkniętą.

Latarnie. Pan gubernator piotrkowski polecił, ażeby każdy właściciel domu w Łodzi, a także zarządzający publicznymi i rządowymi gmachami, zaopatrzyli gmachy przy bramach w latarnie z oznaczonymi numerami z dwóch stron i wymiowaniem nazwiska ulicy w rosyjskim i polskim języku. Typ latarni powinien być jednakowy dla wszystkich gmachów. Mają one być wykonane według wzoru, zatwierdzonego przez p. gubernatora. Jeżeli dom jest narożny, lub wychodzi na dwie ulice, powinny się takie latarnie znajdować przy każdej bramie. Latarnie te mają być zapalane i gaszone równocześnie z latarniami ulicznymi.

Wprowadzenie latarni obowiązuje każdego w ciągu 6-in tygodni, od opublikowania niniejszego postanowienia.

Łódź więc otrzyma latarnie takie same, jakie już zaprowadzono w Petersburgu i Warszawie. Będzie to latarnia blaszana, trójgraniasta, z wyciętymi olbrzymimi numerami i napisem ulicy. Latarnia otrzyma mleczne szkło, tak, że z chwilą zapalenia w środku lampy, numer zostanie oświetlony.

Tylko biedni obywatele, mieszkający na

okrainach miasta, zostaną narazie zwolnieni od zaprowadzenia nowego typu latarni. Śródmieście musi w ciągu sześciu tygodni zaopatrzyć się w te latarnie.

Dla przedsiębiorców. Według przyjętego dotychczas zwyczaju, przedsiębiorcy robót skarbowych z powodu rozmaitych formalności zmuszeni byli czekać nieraz pół roku i dłużej na wypłatę przypadających im należności. Obecnie, jak się dowiadujemy, ministerjum skarbu, z uwagi, iż długie pozostawanie wyznaczonych na dane roboty pieniędzy w kasach skarbowych bez żadnego użytku, nie przynosi żadnej korzyści, gdy tymczasem, przy wcześniejszej wypłacie przedsiębiorcom, pieniądze te byłyby w obrocie, co wobec dzisiejszego braku gotówki byłoby wielce pożądanem, poleciło wszystkim zarządom, ażeby te wszelkie wypłaty za roboty i dostawy rządowe skutecznie i jaknajszybciej i bez najmniejszej zwłoki.

W sprawie egzaminów. Dowiadujemy się, że ministerjum oświaty zaleciło, aby rady pedagogiczne dopuszczały do egzaminów ustnych nawet tych uczniów, którzy z piśmiennych dostali jednostkę, jeżeli zostanie wyjaśnionem, iż na zły rezultat pracy piśmiennej wpływały wyjątkowo niepomysłne warunki.

Sprawy lekarskie. Dowiadujemy się, że przy ministerjum spraw wewnętrznych tworzy się komisja, która będzie miała za zadanie rozstrzygnąć ostatecznie kwestyę organizacji personelu lekarskiego. Jak wiadomo, istniał poprzednio w tym względzie projekt, na zasadzie którego miały być otwarte kursy lekarskie praktyczne dla mężczyzn i dla kobiet w miastach uniwersyteckich.

Ze statystyki. Rząd gubernialny piotrkowski polecił władzom administracyjnym zebrać dane o żydach, zamieszkałych po wsiach, z wyszczególnieniem ilości rodzaju zajęcia i t. p.

Telegraf policyjny. Ponieważ bardzo często druty telegrafu policyjnego zawieszane przy ścianach domów są uszkodzone podczas odnawiania tych ścian, p. poliemaister polecił organom policyjnym wzmocnić nadzór nad temi drutami podczas dokonywanych przy domach robót.

Słuszny protest. Zewsząd napływają do nas protesty na reklamy rozdawane na ulicy, a zapowiadające na jutro wielki nadzwyczajny koncert orkiestry p. Quasta na beneficj jej dyrektora. W reklamach tych najzupełniej pominięto język polski, więc protesty są słuszne, bo społeczeństwo polskie o wiele więcej niżeli niemieckie popierało p. Quasta. Na koncertach orkiestry holenderskiej w ogródku Manteuffla przeważał język polski i to bardzo pokaźnie.

A no, omyliliśmy się. Widocznie p. Quast przyjechał do Łodzi li tylko dla Niemców i o polskich słuchaczy nie dba, a że stare przysłowie nasze mówi: „gdzie cię nie proszą, tam się nie pchaj“, więc niepotrzebnie bywaliśmy na koncertach p. Quasta, tembardziej zaś jego beneficj proste już poczucie godności własnej każe nam lekceważyć.

Sprawy kupieckie. Do ministerjum skarbu nadchodziły skargi od kupców zagranicznych na utrudnienia, zachodzące w stosunkach handlowych z Rosyą, wskutek niedoręczania w swoim czasie ozuajmień o nieprzyjęciu frachtu przez adresata w Rosyi. Wypadki takie najczęściej zdarzają się w razach, gdy wskutek nieopłacenia rosyjskiej opłaty celnej na granicy, towary przesyłane były do jednej z wewnętrznych komór celnych na przechowanie. W celu usunięcia tych niedogodności, ministerjum skarbu zamierza wprowadzić skończony regulamin przesyłania ozuajmień wysyłającym towary zagranicę.

Projekt reformy ówierć procentowego podatku od towarów wniesiony zostanie, jak się dowiadujemy, przez ministerjum skarbu do rady państwa. Na mocy nowego projektu wszystkie towary mają być klasyfikowane i pobierany podatek nie będzie jednorodny, jak obecnie, lecz zależć ma od wartości towarów.

Teatr letni. Wczoraj po południu po raz pierwszy pod dyrekcją p. Henryka Halickiego teatr letni wystawił „Biedną dziewczynę“ L. Krema z muzyką K. Kuhna.

Wieczorem przy napelnionym teatrze odegrano po raz siódmy „Lalkę“ Audrana z p. Chavo zawsze wyborną w roli tytułowej.

Na jutro repertuar zapowiada „Ptasznika z Tyrolu“ po cenach zniżonych.

W czwartek również po cenach znizowanych odegrana zostanie „Zemsta nietoperza.“

W piątek zaś „Lalka“ także po cenach znizowanych.

W sobotę po raz pierwszy ukaże się nowość bieżącego sezonu „Chasydzi“ Andrzeja Morka, sztuka już całkowicie wyreżyserowana przez p. Henryka Halickiego.

Po „Chasydach“ najbliższymi nowościami będą: „Nieszczęsne kochanie“ Muñki, „Garbusek z Podwala“ Dobrowolskiego, „Na chlebie dzieci“ Klemensa Junoszy, „Hans Mathis“ czyli „Żyd polski“ Erkmara-Chatrjana, „Gavo Minard i Sp.“ „Aby handel szedł“ Galasiewicza i wiele innych zastosowanych do sił i środków teatru letniego.

Leśniczówka. Zapowiedziana w Leśniczówce na wczoraj wielka zabawa dziecienna z niespodziankami rozpoczęła się punktualnie o godz. 4 popołudniu. Deszcz atoli i groźne chmury zapowiadające burzę popsuly ją nieco, pomimo to osób zebrano się sporo i dzieciaki użyły do syta przyjemności. Szczególniej zaś zabawił je wyścig z nagrodami.

O godz. 7 i pół na scenie miejscowej artyści łódzkiego stałego teatru odegrali z własną sobie werwą wybory jak zawsze zespołem trzy jednoaktówki „Dwóch głuchych“ „Chrapanie z rozkazu“ i „Walek adwokat“ na których zebrani bawili się bardzo dobrze.

Wyścigi cyklistów. Wyścigi, urządzone wczoraj na torze łódzkiego Towarzystwa cyklistów przy Górnym Rynku, jako bardzo urozmaicone zgromadziły spory zastęp ciekawych, pomimo że dzień był niezwykle upalny a gęste chmury, przysłaniające widokom, groziły burzą, która ominęła Łódź, spadł jednak deszcz rzesisty już po ukończeniu wyścigów.

W przedbiegach, do których stanęło 14-tu jeźdźców, zwyciężyli panowie: Dołęga, Wyczalkowski i Piorunkiewicz z Warszawy, Adzio Meyer i Blin z Łodzi.

W głównym wyścigu premiowym pierwsi przybyli do mety pp.: Benet, Barański, Dołęga, Sobczak, A. Gilles i W. Wyczalkowski. Wreszcie w finale wyścigu krajowego sześć okrażeń toru, pierwszy przybył do mety p. Piorunkiewicz w 7 minut 25 sek., drugim p. Wyczalkowski w 7 min. 25½ sek., trzecim p. Dołęga w 7 min. 25½ sek.

Po wyścigu tym rozpoczął się bardzo interesujący wyścig cyklistów z końmi na dystansie 10 okrażeń toru, którego 1 okrażenie równa się 500 metr. Konie atoli zaraz po pierwszym okrażeniu wyłamały się i wyścigu niedokończono, rozegrali go na samym już końcu cyklicy tylko, w 5 okrażeniach pierwszy przybył do mety pan Sobczak w 4 min. 33 sek., drugim p. Wyczalkowski w 4 min. 33½ sek., trzecim p. A. Gilles w 4 min. 33¾ sek.

W finale wyścigu premiowego № 2, na dystansie 20 okrażeń toru, pierwszy przybył do mety p. Gilles w 16 min. 31½ sek., następnie p. Sobczak w 17 min. 44 sek., wreszcie p. Benet w 17 min. 44½ sek.

Do wyścigu tandemów 8 okrażeń toru stanęły cztery osady pp.: Wyczalkowski i Dołęga, Mayer i Stello, bracia Jaskułowscy, tudzież Blin i Vadis. Pierwsi przybyli do mety pp.: Dołęga i Wyczalkowski w 7 min. 45 sek., następnie pp. Blin i Vadis w 7 min. 45½ sek., wreszcie pp. Mayer i Stello w 7 min. 45½ sek.

W ogólnym Handicapie, do którego stanęły trzy tandemy i 7 jeźdźców pojedynczych górę wzięły tandemy, przyczem pp. Jaskułowscy przybyli do mety w 7 minut 28 sek., pp. Benet i Sobczak w 8 min. 14 sek., pp. Blin i Vadis w 8 min. 17 sek.

W polowaniu na lisa, w którym uczestniczyło 12 koni, nagrodę w przedmiocie pamiątkowym zdobył w 2 min. p. Gros na koniu Betty.

Wreszcie rozegrano 8 bieg. Wyścig tandemów dla amatorów 8 okrażeń toru, do którego stanęły 4 osady pp.: Adzio i Gilles, Barański i Dołęga, Mayer i Czubek, Benet i Sobczak. Pierwsi przybyli do mety pp. Benet i Sobczak w 7 min. 35 sek., później Adzio i Gilles w 7 min. 35½ sek., wreszcie Barański i Dołęga w 7 min. 36 sekund.

Najciekawszym był Match rozegrany pomiędzy dwoma końmi i tandemem na trzech okrażeniach toru dla cyklistów, a po półtora okrażenia dla każdego konia. Na tandemie jechali pp. Adzio i Gilles, na koniach pp. Sokolow i Reiniker. Zwycięzcą był p. Reiniker na

koniu Druchna, który przybył do mety w 2 m. i 2/5 sek.

Sędziami wyścigów byli pp. Pniower kapitał Towarz. cyklistów łódzkiej, tudzież Rościszewski i Dzierżbiecki członkowie tegoż Towarzystwa. Starterem zaś p. Cielecki.

Zauważyliśmy atoli, że tak przy trybunie sędziowskiej i wogóle na torze panował pewien nieporządek, który absolutnie miejsca mieć nie powinien, bo kręcenie się ludzi obcych po torze w czasie biegu nader łatwo spowodować może wypadek nieszczęśliwy tak, dla widzów, jako też i jeźdźców.

Wypadek na kolei. Wczoraj na 4-ej wiorście od Łodzi, około godz. 9 m. 30 rano, jechała drogą około planty furmanka parokonna. W trakcie tym nadjeżdżał pociąg, idący z Andrzejowa do Łodzi. Konie wystrząszyły się i skręciły na plant pod tuż nadjeżdżający pociąg i omal nie zostały rozmiżdżone. Konie znalazły się za szynami, woźnica został wyrzucony daleko od miejsca wypadku, wóz rozbity na drobne kawałki. Pociąg wstrzymano, dogoniono konie i odszukano woźnicę, który ze strachu nie mógł wymówić ani słowa. Pociąg wyruszył do Łodzi i przybył z opóźnieniem 10-cio minutowem.

W imię estetyki. Istnieje u nas komisya, mająca na celu opiekę nad plantacyami miejskimi. Nie odrzeczy tedy będzie przypomnieć owej komisji o projekcie doprowadzenia do należytego porządku plantów, ciągnących się wzdłuż ul. Spacerowej. Jest to jedna z najpiękniejszych ulic naszego miasta, ale bardzo zaniedbana w swej najpiękniejszej części, bo w alejach jej źle utrzymanych przebywać trudno. Zarząd miejski, dbały o wygodę mieszkańców, powinien pomyśleć o uporządkowaniu tej sprawy jak najszybciej.

Awanturnicze chrzciny. U Mateusza Chmielewskiego, w kolonii Masłowice obchodzono sute chrzciny. Podchmieleni biesiadnicy wszczęli kłótnię, a następnie zacięta bójkę, podczas której gospodarz został zraniony dwukrotnie w głowę. Kiedy awanturników nareszcie wypuszczono, jeden z nich Stanisław Król, mieszkaniec Woli Rakowej, pobił jadącą z nim siostrę Michalinę Rajkowską, którą następnie zostawił nieprzytomną na drodze. Rajkowska, wskutek doznanych obrażeń, urodziła niezwywe dziecko. Życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Pomiędzy małżonkami. Mieszkańcy Woli Rakowej, Jan i Anastazyja Cichowscy, powracali wozem z Łodzi w stanie podchmielonym i wszczęli sprzeczkę. Cichowski, pod wpływem gniewu, zepchnął żonę, która spadła z wozu pod koła, które złamały jej jedną i wywichnęły drugą rękę. Poszwankowaną odesłano do szpitala.

Nieostrożność. Wczoraj wieczorem dorożkarz którego numeru nie zapamiętano, gdyż zdołał zemknąć, najechał na idącą kobietę ul. Cegielnianą i uszkodził jej rękę. Chorą odwieziono do domu.

Z dachu. W domu №17 przy ul. Piotrkowskiej na oficynie lewej w drugim podwórzu blacharz Jankiel Krongold, lat 17, zajęty malowaniem dachu blaszanego, spadł i potknął się śmiertelnie. Odwieziony przez Pogotowie do szpitala poznańskich dziś tam życie zakończył.

Niedojrzałe owoce. Często się u nas zdarza, iż handel niedojrzałymi owocami prowadzony bywa na szeroką skalę. W sklepikach, w koszarach drobnych roznosicieli, oraz na straganach, jabłka opadłe i gruszki zerwane przedwcześnie, sprzedawane bywają w znacznej ilości. Z uwagi, że niedojrzałe owoce kupuje przeważnie dziatewa, która zazwyczaj nie rozumie niebezpieczeństwa, władze policyjne poleciły podwładnym organom przestrzegać tych nadużyć ze strony handlujących owocami.

Z Pogotowia ratunkowego. Dnia 20, 21 i 22 lipca Pogotowie wzywane było do 27 wypadków, a mianowicie: 3 stłuczenia, 3 rany ciężkie, 3 złamania kości, 1 zwichnięcie, 1 krwotok, 2 nagłe śmierci, 2 ataki nerwowe, 1 atak histeryczny, 1 utrata przytomności, 1 omdlenie, 2 bóle nerwowe, 1 kurcz żołądka, 1 niezbyt kiszki, 1 zatrucie, 1 zastąpienie nagłe; jeden raz odmówiono pomocy.

Po udzieleniu pomocy w powyższych wypadkach, 5 osób odwieziono do szpitala, pozostałe zaś oddano we właściwe ręce.

Tandeta. Na niektórych targach świątecznych w Łodzi, szewcy nie należący do zgromadzenia, sprzedają obuwie, obliczone na łatwośc nabywców. Stwierdzono, iż buty przeznaczone dla ludu uboższego, posiadają cholewy podklejane tekturą, podeszwy zaś pokryte

z wierzchu cienką skórą są sporządzone z drzewa, papieru i t. p. Celem położenia tamy oszustwu, grono majstrów cechowych postanowiło wnieść do urzędu projekt ustanowienia na targach dyżurów specjalistów, którzy w razie dostarczenia tandety wskazywałiby handlarzy władzom policyjnym, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Pożary. Dziś o godzinie 7 minut 30 rano w fabryce Baumgartna przy ulicy Średniej pod № 81, w oddziale wilków wszczął się ogień, do którego podażyły I i II-gi oddziały straży. Ogień zalano wodą bez użycia sikawek. Straty nieznaczne.

W osadzie Brudziec, zgrzały do szczytu dom mieszkalny i śpielnia napełniona zbożem, własność Andrzeja Kowalskiego. Ogień wszczął się na parterze domu, gdzie mieściła się stolarnia, należąca do Dawida Nudelberga. Robotnicy wychodzą o godzinie 8-ej rano pozostawili w zamkniętym warsztacie ogień w piecu, od którego zajęły się drobne kawałki drzewa, przeznaczone do suszenia. Płonienie, przedostawszy się z warsztatu, przeniosły się na górne piętra. Dom asekurowany był na 800 rubli w rządzie gubernialnym. Straty w nieruchomościach, jako też w nieubezpieczonych budynkach, sięgają kilku tysięcy rubli.

Z WARSZAWY.

Gaz w Warszawie. W 1899 r. długość rur gazowych w Warszawie średnicy 1½—30 cali wynosiła 244,982 metry, co się równa 229.6 wiorsty. Ilość zużytego gazu w r. z. wyniosła 862,786,374 stóp sześć. Latarnie miejskie na ulicach zużyły 165,709,061 stóp sześć., odbiorcy prywatni i różne instytucje 697,077,313 stóp sześć. Latarni ulicznych gazowych w 1899 roku było z palnikami podwójnymi 1006, z palnikami pojedynczymi 5,640, z palnikami potrójnymi 30. Latarni systemu Auera było 1,277, z palnikami 2,248, latarni systemu Siemens 26. W Warszawie znajdowało się 241 motorów gazowych o sile 1,820 koni. Gazometrów prywatni konsumenci posiadali 13,854, w tej liczbie znajduje się 4,101 gazometrów automatycznych.

Na Wschód. Z warszawskiego okręgu wojewódzkiego, jak donosi „Warsz. Dn.“, wyjeżdża na daleki Wschód 15 siostr miłosierdzia. Wyjazd nastąpi 23 lipca.

Kolejki podmiejskie. Zarząd kolejki marecko-radzimińskiej kosztem sześciu tysięcy rubli uruchomił wagon pocztowy, w którym specjalny urzędnik rozwozi listy i przesyłki.

Plany przeniesienie centralnej stacyi i przeprowadzenia linii do rogatki ząbkowskiej przedstawiono do zatwierdzenia właściwym władzom. Przyszły dworzec ma stanąć według projektu przy ulicy Stalowej, już za rogatką, co zapewne skłoni tramwaje do przedłużenia swych linii.

Począwszy od 1 sierpnia r. b. kolej wąskotorowa górno-kalwaryjska będzie przewoziła korespondencję pocztową w umyślnych wagonach. W tym celu na głównych stacjach tej kolei, mianowicie w Mokotowie, Służewcu, Piasecznie, Baniosze i Górze-Kalwaryi, zaprowadzone będą skrzynki pocztowe i szafki do przechowywania niedoreczonych korespondencji, czynności zaś przyjmowania i oddawania listów i gazet prowadzi będą oficjaliści kolejni.

Koncesjonaryusz kolejki podjazdowej Jabłonna-Wawer z uwagi, że opłaty za przejazd tą kolejką w granicach miasta ułożone były jeszcze w tym czasie, kiedy rogatka moskiewska nie była przeniesiona na dzisiejsze miejsce, znacznie dalsze od poprzedniego, wystąpił do magistratu o zmianę taryfy. Mianowicie koncesjonaryusz projektuje następującą opłatę: 1) od mostu żelaznego do rogatki moskiewskiej po 10 k. (zamiast 7-iu) w klasie II, po 7 k. (zamiast 5) w klasie III, pod dzieci w obu klasach po kop. 5 i także cenę utrzymać i na odnodze do Saskiej Kępy; 2) od mostu do rogatki petersburskiej w klasie II po kop. 5 (zamiast 3), w klasie III po kop. 3 (zamiast 2), od dzieci w klasie II po kop. 3, w klasie III po kop. 2. Klasa I na tej kolejce nie ustanowiona. Magistrat rozstrzygnie tę sprawę na posiedzeniu kolegialnem. POCO te podwyżki.

Mieszkania w wielu punktach Warszawy stoją pustkami. W szczególności niezajęte są mieszkania na przecznicach ul. Marszałkowskiej za koleją, na ul. Leszno i Orlej, oraz w dzielnicach nalewkowskiej. Tu i owdzie, gdzie właściciele drożyli się z komornem, jest niezajętych po kilka lokali w jednym domu. Cena mieszkań spada.

Z PIŚMIENICTWA.

„O dostojnym rodzie Piasta” napisał T. Ch., Lublin, druk I. Pietrzykowskiego, 1900.

W niewielkim, bo 42 stronnicie liczącym szkicu autor zastanawia się nad tem, o ile mniemanie o niskim stanie Piasta i o takimże pochodzeniu dynastji Piastowiczów jest wiarogodnym i usprawiedliwionem. Mniemanie to od pierwszych kronikarzy naszych przeszło do późniejszych i przetrwało do obecnego czasu. Ale krytyczni badacze XIX wieku, rozpatrując rzecz dokładniej, starali się—albo, jak Bielowski, usunąć zupełnie Piasta z historii, albo nadać podaniu o zaczątku dynastji formę legendy, albo też w nazwach pierwotnych Piastowiczów upatrywać przedstawienie całych epok przejściowych: koczowniczej, pasterskiej i zawładnięcia ziemią pierwotnych plemion, zamieszkujących późniejszą Polskę. Inni znów starali się Piasta przeobrazić w piastuna dzieci książęcych, uważając, że ów stary Piast to tylko tytuł, nie zaś nazwisko osobiste protoplasty dynastji.

Profesor Piekosiński odrzuca gminność pochodzenia Piasta i chce go widzieć takim dostojnikiem jak np. obecny minister rolnictwa—na dworze księcia Popieła.

Wszyscy wszelako uważamy Piasta, wedle podania Galla, za biednego rolnika na kawałku ziemi pod książęcym grodem.

Autor nie może pogodzić się z myślą, aby jakie społeczeństwo, plemię lub naród obierały sobie na pierwszego dostojnika człowieka jeśli nie z najniższego, to niskiego stanu; inteligencja bowiem zawsze, a szczególnie w czasach pierwotnych rekrutowała się li tylko ze stanów zamożnych, bo tym stanom łatwiej zdobywać było cywilizację. Zresztą i w razie wyborów ludzie zamożniejsi łatwo zyskują ogół, aby dać głosu na przedstawiającego odpowiednie warunki kandydata z ich grona.

Nie zmieniamy przeto legendy, która ma wszelkie cechy wiarygodności. Niema żadnej zasady wątpić, że Gall czerpał wiadomości z czasów przedchrześcijańskich, z równie dobrych źródeł, jak i późniejszych, poczynając od Mieczysława I, ale jako duchowny i obcokrajowiec mógł czasu pogaństwa lekceważyć, a zapisawszy poetycznie cudowny i rycerski początek dynastji, zbył w krótkości historję pierwszych trzech pogańskich książąt.

W pierwszej połowie IX wieku późniejsza polska przedstawiała społeczeństwo upaństwa-

wione: byli książęta Popielidzi, posiadający, wedle słów Galla, dość silną monarchiczną władzę. W tej więc epoce jakaś ówczesna cywilizacya mieszkańcom okolic Warty i Wisły przyniosła nieznane przedtem pojęcia obcej hierarchii społecznej.

Kreśląc obraz życia natury i obyczajów dawnych słowian, wykazując, jaką drogą wytworzyła się dawna własność, autor dochodzi do przekonania, że z ciężkim trudem karczujący puszcze i uprawiający zdobyty wielkim wysiłkiem szmat ziemi rolnik, wśród pierwotnego ludu zajmującego się łowiectwem, rybołówstwem i pasterstwem, był najinteligentniejszym, a przeto najdostojniejszym członkiem w swoim społeczeństwie.

Praca na roli od wieków uważana była za zaszczytną. Późniejsze rycerstwo złożyło się w jedno z pojęciem dziedzictwa. Nawet osiadły na roli włościanin jest po dziś dzień w rozumieniu własnym arystokratą wyższym od służby dworskiej i surdutowców z miasta.

W słowiańszczyźnie zachodniej dostojństwo rycerskie złożyło się z pojęciem o dostojństwie dziedziców.

W słowiańszczyźnie wschodniej spotykamy drużyny książęce, stanowiące radę, przyjaciół i zaufanych dworzan, z których rekrutują się dowódcy oddziałów, namiestnicy, poborey i t. p. Z tych dworzan książęcych wytworza się szlachectwo, którego sama nazwa „dworzanstwo” mówi o jego pochodzeniu. Stąd u słowian zachodnich po dziś dzień przetrwało zamiłowanie do wiejskiego życia na dziedzictwie, czego u innych szczepów nie widzimy.

Gall nazywa Piasta „arator ducis”. Piast więc był potomkiem rodziny rolników.

Mógł wskatek jakichś wypadków stracić mienie, ale posiadał mir pośród całej okolicznej braci i należał zapewne do przywódców niezadowolonych autochtonów.

Sprawa, długo agitowana i przygotowana przez Piasta i jego przyjaciół, doczekała się stosownej chwili, a korzystając z zamieszek na dworze, partya narodowa, pod wodzą dzielnego Ziemowita, syna Piasta, dokonała wyzwolenia.

Piast, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, był potomkiem zubożałej rodziny dawnych dziedziców, przywiedzionych do ubóstwa przez obcych najezdźców.

Za takich opryszków, grasujących na południowych brzegach Baltyku, autor, opierając się na zdaniu Szajnochy, uważa normandów, nie odrzuca jednak przypuszczenia, że mogły to być resztki jakich band germańskich.

Autor nie rości sobie pretensji, aby rozwiązał kwestyę i rozświecił wątpliwości historyczne. Dotknięty utratą wzroku, nie może prowadzić studyów tak dokładnie i gorliwie, jak mu szczere zamiłowanie dziejów naszych, a zwłaszcza ich początku, nakazuje.

Broszurka jest napisana językiem barwnym i poprawnym, wydanie staranne, druk nie pozostawia nic do życzenia.

Zjazd przyrodników i lekarzy w Krakowie.

Na zjazd przyrodników i lekarzy zgłosiło się 427 uczestników. Oprócz „Dziennika Zjazdu”, który ukazał się 21-go czerwca, prof. Rostafinski wydał książkę pod tytułem: „Kraków pod względem lekarskim i przyrodniczym”. Wyszedł również katalog wystawy przyrodniczo-lekarskiej.

O godzinie 4-ej popołudniu rozpoczęły się obrady sekcyjne zjazdu w gmachu „Collegium novum” i budynkach przyległych. W sekcji chemicznej referowali; prof. Nencki „O heminie”, B. Znatowicz „Nitrowanie ciał aromatycznych za pomocą azotanu srebra”, Marchlewski „Chemia chlorofilu”. Do sekcji psychologicznej nadesłał referat Massonius z Warszawy „O zasadach przyczynności w psychologii”; dalej referowali; Złotnicki „Paralelizm psychofizyczny”, Biegański „Analiza psychologiczna pewników logiki”.

W sekcji chirurgicznej: prof. Rydygier ze Lwowa „Pogląd na udział chirurgów polskich w rozwoju chirurgii nowoczesnej”. W sekcji patologicznej: dr. Prus „O wskrzeszaniu przypadku śmierci z utraty krwi”. W sekcji laryngologicznej: drowie Sędziak i Lubliner z Warszawy „O lezeniu gruźlicy krtani”.

Na sędziów wystawy przyrodniczo-lekarskiej wybrani zostali pp. Kurz, Nussbaum, Ziembicki, Niementowski, Zakrzewski, Łazarzski, Cybulski, Rolle. Prof. Kostanecki, prezes komitetu gospodarczego, przyjmował gościnnie wybrane prezydium zjazdu, oraz członków komitetu gospodarczego śniadaniem w „Grand-Hotelu”.

Ministerjum oświaty mianowało delegatem swoim na kongresie krakowskim prof. Macieja Jakubowskiego, dziekana wydziału lekarskiego. W salach „Sokoła” urządzono wystawę sekcji wychowania fizycznego. Rant, urządzony na cześć zjazdu, przez komitet gospodarczy w salach „Sokoła”, zgromadził 1,000 osób, w tej liczbie wiele pań. Dekoracya sali i wielkiego ogrodu wspaniała. Gości witali przedstawiciele komitetu i profesorowie. W czasie rautu przygrywała orkiestra „Harmonii”.

widoczniej o czymś innym. — Cóż napijemy się wódki?

— Pijcie zdrowi, odparła Masłowa. — Ja nie będę.

CZEŚĆ DRUGA.

I.

Wyrok senatu w sprawie Masłowej miał zapisać najprędzej za jakieś parę tygodni. W razie niepomyślnego obrotu sprawy w senacie Niechludow zamierzał podać prośbę na Najwyższe Imię, jak mu doradzał jego adwokat. W razie jednak, gdyby odwołanie się do najwyższej instancyi zawiodło, co jest, jak utrzymywał adwokat, bardzo możliwe, trzeba było być gotowym na wszystko, nawet na bezwzględny wyjazd z Masłową na Syberyę, co było niezłomnem postanowieniem Niechludowa. A że partya więźniów, do której należała Masłowa, wyruszyć mogła w pierwszych dniach czerwca, więc należało przedtem pojechać na wieś dla uregulowania interesów.

Niechludow przedewszystkiem wyruszył do wsi Kuźmińskie, majątku słynnego z czarnoziemu, skąd główne pobierał dochody. Będąc jeszcze dzieckiem, a potem wyrostkiem, przebywał czas jakiś w tych stronach. Jako dorosły młodzieniec był tu tylko dwa razy i to na krótko. Ostatnim razem na usilne prośby matki przywiózł administratora Niemca i powierzył mu całe gospodarstwo, domyślał się więc aż nadto dobrze stanu majątkowego i stosunku włościan do tak zwanej administracyi, t. j. do pełnomocnika i zarządcy. Stosunek włościan do właściciela majątku był taki, że włościanie zależeli w zupełności od zarządu. Niechludow wiedział o tem doskonale jeszcze za studenckich swoich czasów, kiedy wyznawał i zasady Henryka Georgéa *) i na pod-

*) Głośny ekonomista.

84)

Hrabla L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 163).

Wróciwszy do dusznej izby więziennej, Masłowa, milcząc, zdjęła kaftan, siadła na tapczanie i opuściwszy ręce na kolana, zamyśliła się.

W izbie były tylko: suchotnica, Władimirska z małym dzieckiem, staruszka Mienszowa i stróżka z dwojgiem dzieci. Córkę dyaka uznano wezoraż za chorą umysłowo i przeniesiono do szpitala. Reszta kobiet prała. Staruszka spała, leżąc na tapczanie; dzieci bawiły się na korytarzu, a drzwi stały otworem. Władimirska z dzieckiem na rękę i dozorczyjni, robiąc pończochę i przebierając szybko palcami, podeszły do Masłowej.

— No, cóż, widzieliście się, gadaliście? — spytały obydwie.

Masłowa nie odrzekła nic, tylko patrząc bezmyślnie przed siebie, poruszała nogami ruchem jednostajnym.

— Cóż tak milczysz? — pytała stróżowa. — Tylko nie upadaj na duchu. Eh, Kaśka. Nol — mówiła, przebierając jednocześnie szybko palcami.

Masłowa milczała.

— A nasze poszły prać białinę, powiadają, że nosisz dużo, — mówiła Władimirska.

— Finaszka! — zakrzyknęła stróżka, wychyliwszy się za drzwi. — Gdzieś ty poleciał, ty postrzeleńcze.

I wyjawszy jeden drut, zatknęła go w kłębek razem z pończochą i wyszła na korytarz.

W tej chwili dał się słyszeć w korytarzu szelest kroków, pomieszany gwar głosów kobiecych i weszły aresztantki do izby w łapciach na bosych nogach, każda niosła w ręku kołacza, a niektóre nawet po dwa. Fiedosia podeszła natychmiast do Masłowej.

— Cóż, albo nie dobrze? — spytała Fiedosia, patrząc miłośnie swemi jasnymi, niebieskimi oczami na Masłową. — A to będziemy miały do herbaty — i zaczęła układać kołacze na półeczce.

— Cóż, rozmyślił się, nie chce się żenić? — spytała Korablewa.

— Nie, nie rozmyślił się, ale ja go nie chcę, — odparła Masłowa — i powiedziałam mu to sama.

— Ot, głupia! — wykrzyknęła swym tubalnym głosem Korablewa.

— Cóż, jak nie można żyć razem, to po co się żenić? — spytała Fiedosia.

— A przecie twój mąż idzie za tobą, — wtrąciła stróżka.

— To i cóż, my po ślubie, — odparła Fiedosia. — A jemu po co brać ślub, kiedy nie będzie żył z nią razem.

— Ot, głupia! Poco? Ożeni się z nią, to ją ożłoci.

— Mówił: gdzieby cię nie posłali, ja za tobą pojedę, — powiedziała Masłowa.

— Pojedzie—to pojedzie, nie pojedzie—to nie pojedzie. Ja go prosić nie będę. Teraz jedzie do Petersburga starać się o sprawę. Niech jedzie, dla niego każdy minister—to krewny, — ciągnęła dalej, tylko, że on mnie nie obchodzi.

— Wiadoma rzecz! — ozwała się nagle Korablewa, rozwiązując swój worek i myśląc naj-

Z RÓŻNYCH STRON.

Medale w Akademii Krakowskiej. W tych dniach odbyło się w Krakowskiej Akademii sztuk pięknych przyznanie medali uczniom za prace, które wskazują na ogromny rozwój Szkoły.

W roku bieżącym przyznano mniej medali, szczególnie srebrnych i dano je tylko za najwyższe prace, chcąc w ten sposób podnieść znaczenie tej zaszczytnej odznaki.

Wynik oceny prac uczniów, nad którą pracowało grono profesorów pod przewodnictwem dyrektora p. Falata, jest następujący:

I. Szkoła malarska prof. Axentowicza, otrzymali: medal srebrny Gustaw Pilati; medal brązowy Władysław Przybytniowski.

II. Szkoła malarska prof. Wyczółkowskiego: medal złoty Aleksy Nowakowski za studia; medal srebrny Józef Kurylas; medal brązowy Bolesław Bojko.

III. Szkoła malarska prof. Cynka: medal srebrny Kazimierz Staszewski; medale brązowe Zygmunta Żeleśtański i Filip Demczuk.

IV. Szkoła krajozawów prof. Jana Stanisławskiego: med. srebrne Bolesław Bujko i Stanisław Kamocki; med. brązowy Jan Buraczek.

V. Szkoła rysunków prof. Unierzyńskiego: med. brązowe: Piotr Krasnodębski, Stanisław Goldfinger, Stefan Bukowski, Antoni Paczowski i Fryderyk Pautsch.

VI. Szkoła rysunków prof. Malczewskiego: med. brązowe: Stanisław Czajkowski i Stanisław Pichor.

VII. Szkoła rzeźby prof. Laszczki: medale srebrne: Jan Szczepkowski i Bolesław Biegas (ostatni jako nagrodę za kompozycję); medale brązowe: Józef Schebesta i Władysław Rudlicki.

Wystawa prac trwać będzie dwa dni.

Samobójstwo z armaty. Ze Lwowa donoszą, iż onegdaj po północy zaszedł w koszarach artylerji w t. zw. Czerwonym Klasztorze pod Wysokim Zamkiem niesłychany wypadek.

Artylerzysta t. zw. „Geschützvormeister“ nazwiskiem Bileta, znalazł gdzieś ślepy nabój armatni, nabił go, włożył w nocy do armaty w zbrojowni, po czym stanął przed działem i wypalił. Skutki strzału były straszne. Kula rozerwała go w kawałki, strzaskała górną część ciała, głowa oderwana od tułowia potoczyła się kilka metrów dalej.

Przyczyna samobójstwa nieznaną.

stawie tych zasad, rozdał już był swój majątek ojcowski między włościan. Prawda, że po odświeżeniu wojskowości, gdy przywykł do wydawania co najmniej 20 tysięcy rocznie, wszystkie te piękne zasady i idee przestały dlań istnieć, poszły w zapomnienie i nietylko nie zadawał sobie pytania, skąd matka bierze dla niego pieniądze, lecz wprost myśleć o tem nie chciał. Ale śmierć matki i konieczność zajęcia się swoim majątkiem, to jest ziemią, znów zbudziła w nim pytanie: jaki jest stosunek jego i obowiązki względem własności ziemskiej? Dawniej może byłby sobie powiedział, że nie czuje się na siłach zmienienia całego istniejącego dotychczas porządku, że on nie rządzi majątkiem i po jakimś czasie uspokoiłby się, pobierając w dalszym ciągu dochody. Teraz jednak postanowił działać inaczej. Chociaż czekała go może daleka podróż na Sybir i zawile i trudne stosunki z więźniami, gdzie pieniądze stanowi wszystko, on jednak nie może zostawić tak całej tej sprawy i powinien, chociażby z uszczerbkiem dla siebie, zmienić dotychczasowy porządek rzeczy. Dlatego też postanowił nie gospodarować samemu, lecz wypuścić ziemię w dzierżawę chłopom, po przystępnej cenie, a tem samem dać im niezależność zupełną od administratora. Niechładow niejednokrotnie porównyując w myśli właściciela ziemskiego z posiadaczem dusz, przyrównywał tem samem owo rozdanie włościanom ziemi, zamiast obrabiania jej robotnikami, do tego, co czynili właściciele niewolników, przenosząc chłopów z pańszczyzny na czynsz. To nie było całkowite rozwiązanie zadania, to był tylko jeden krok naprzód w tej sprawie, było to przejściem z bardziej prostej do mniej prostej formy władania ludźmi.

Tak też zamysłał postąpić.

Niechładow przybył do Kuźmińska około południa; chcąc przyjechać jaknajskromniej, nie telegrafował do dworu o powóz, lecz najął na stacyi tarantasik, zaprzężony parą koni.

(D. e. n.)

Korespondencya.

Krynica, w lipcu.

Kolysany jeszcze wrażeniem z „belgijskiej Riwiery“, pogodnego wieczoru lipcowego stanąłem na dworcu stacyi „Muszyna-Krynica“, dokąd w kilka dni przerzuciły mię z drugiego końca Europy rozmaite „Expressy“, „Courriery“ i „Bumle“. W uszach dźwięczało mi jeszcze pytanie pewnej nadobnej belgijski, czy „pan do kraju swego, aż de swego miasta może dostać się okrętem?“ (sic), gdy usłyszałem koło siebie kilka naraz głosów: „Weźcie panie zadatek, pojedziem do Krynicy“. Wziąłem od pierwszego lepszego z oczekujących woźniców zadatek i niebawem jechaliśmy „powozem“ krynickim.

Dumając na tem, że gdyby Krynica leżała gdziekolwiek w Niemczech, Belgji, Francji czy Anglii, już dawno byłyby się potworzyły konsoreya, któreby były doprowadziły linię kolejową aż do samego uzdrojowiska, mijając zwolna Muszynę. Byłem tu kiedyś przed kilkunastu laty; niestety jednak, jak wogóle w miasteczkach naszych, pochód czasu nie wycisnął na Muszynię swego odradzającego piętna. W miejsce kilku spalonych czy też rozpadłych ze starości zajazdów żydowskich i domków mieszczanek wyrosło kilka nowych, równie banalnych i nie mówiących, przy gościńcu kilkanaście nowo zasadzonych, jeszcze bardzo młodych drzewek i oto wszystko, przynajmniej na oko. Stary kościółek, podobno w XVII w., widniejący w obramieniu z drzew przywodzi na pamięć, że przecież już akta z końca XIV wieku wymieniają „Castrum Muszyna“, jako donację królewską dla biskupstwa krakowskiego.

Gdyśmy jednak opuścili Muszynę i powiew górskiego rodzimego powietrza mię owionął — pierś mimowolnym rozszerzyła się oddechem, w duszy poczułem błogość wielką i byłem ostatecznie zadowolony, że żadne konsorcjum nie zdobyło się na doprowadzenie toru kolejowego aż do Krynicy, gdyż ta podróż powozem, po całodziennej czy całonocnej podróży w wagonie, ma przecież swój wielki urok, zwłaszcza, gdy droga snuje się wśród tak pięknego a tak swojego krajozawu.

Niebawem minęliśmy gminę Powroźnik i wjechaliśmy do wsi Krynicy. Wieś się rozrosła, a okazała cerkiew przywodzi zawsze na pamięć inicjatora tej budowy, zacnego prałata ś. p. ks. Żegiostowskiego. Lecz oto z prawej strony widzę już „Hotel trzech róż“, własność dzielnego wójta Krynicy p. Znamięrowskiego, naprzeciw zaś aptekę i pocztę, a po chwili wjeżdżamy już na teren zakładu.

Trudno oprzeć się cisnącym się do duszy wrażeniom. Tutaj zmieniło się wiele, bardzo wiele — i chociaż oko twoje, mające żywo w pamięci obraz z dawnych lat, szuka nadarmo, może przez chwilę nawet z pewnym żalem, starego domu „pod Barankiem“ i domku „pod Potokiem“ z rozlicznymi jego kramami, wnet opanowuje cię uczucie zadowolenia, coś nakształta dumy nawet, iż oto w twym ojezycznym, chociaż tak biednym i często tak smutnym kraju, wyrósł zakład, mogący iść śmiało w zawody z wielu zagranicznymi.

To jest niewątpliwie pierwsze wrażenie każdego, kto miał sposobność widzieć urządzenia podobnych zagranicznych zakładów a po raz pierwszy przyjeżdża do Krynicy, i to wrażenie utrwała także dłuższy pobyt w Krynicy, bez względu na to, że jak w każdym ludzkim dziele, także i tutaj zapewne nie jedno jest jeszcze do zrobienia, nie jedno do ulepszenia, niejedno do zmiany.

W tym roku Krynica powinna właściwie obchodzić jubileusz. Wprawdzie bowiem już w dziele ks. Gabryela Rzączyńskiego z roku 1745, ogłoszonym w Gdańsku po łacinie, spotykamy pierwszą pisaną wiadomość o właściwościach źródła krynickiego, wprawdzie następnie w r. 1793 ówczesny komisarz cyrkularny Fr. Styx de Saubergen zwrócił uwagę na źródło ten i nabył go na własność, wprawdzie dalej w r. 1796 radca górniczy Hacquet w dziele swem, wydawnem po niemiecku w Norymberdze, po raz pierwszy ogłosił wyniki naukowego zbadania krynickich źródeł mineralnych: dopiero jednak w roku 1800 źródło krynickie dostał się w ręce Kamery a odtąd (właściwie jednak dopiero od r. 1803 względnie nawet 1804) datuje się historia Krynicy, jako uzdrojowiska. Przechodziło ono w tym czasie zmienne,

bardzo nawet zmienne koleje (zobacz rozprawy o Krynicy dr. Zieleniewskiego i obecnego lekarza zdrojowego dr. L. Kopffa); od czasu jednak, gdy w szóstym dziesięcioleciu tego wieku niezapomniany dr. Józef Dietl stanął w obronie Krynicy i zwrócił uwagę na cudowne właściwości jej źródła i na możliwość rozkwitu uzdrojowiska przy racjonalnem jego prowadzeniu, od tego czasu postęp Krynicy i jej rozwój są stałe i widoczne.

Przed sześciu laty Zarząd Krynicy, który bezpośrednio przedtem sprawowała dyrekcya domen i lasów skarbowych, objęła administracya polityczna w swe ręce, a pomimo, że wielce uproszczony przez to zarząd zdrojowiska zawsze jest skomplikowany, gdyż ostateczna decyzya nawet w rzeczach administracyjnych zastrzeżona jest ministeryum spraw wewnętrznych, aczyniono odtąd wiele, bardzo wiele dla rzeczywistego dobra zakładu i dla wygody tych, którzy w Krynicy szukają zdrowia lub wypoczynku. Wymownym tego wyrazem jest fakt, że w ciągu ostatnich czterech lat, na ulepszenia i inwestycye w Krynicy wydano z górą 300,000 koron!

Więc przedewszystkiem to, co się tyczy użytkowania cudownych właściwości źródła krynickiego.

Szczegółowe uczone badania wykazały, jak wiadomo, że „źródło główne“ w Krynicy należy do najsilniejszych w Europie szcaw wapniowo-żelazistych, „źródło słotwińskie“ zaś do takichże szcaw magnowo-żelazistych; zamiast więc szcaw do Spaa, Pymont, Francensbadu, St. Maurice, Reinerz i Schwabachu, czy jak tam zowią się tego rodzaju zagraniczne miejscowości, polska publiczność z największą dla siebie korzyścią może i powinna szukać pomocy w swoich rodzimych źródłach. By jej to umożliwić, w miejscu, gdzie legendowa dziewica cudowną wodą z krynickiego źródła ratowała niegdyś życie swego kochanka, ciężko poranionego przez dzikiego zwierza, ujęto w granitową cembrzynę źródło główne, wznosząc nad nim zdobny kryty pawilon, który w czasie deszczu służy także za rodzaj krytego deptaku. Tutaj zgrabnie i czysto ubrane dziewczęta podają gościom wrzącą od węglanów żelaza czy wapna wodę krynicką, tu także można otrzymać wodę słotwińską i inne wody lecznicze.

Opodal, zbudowane według wskazówek ś. p. Dietla, wzorowe łazienki mineralne, zastąpiły przed trzydziestu laty dawne, prymitywne i niewygodne które mieściły się niegdyś w wspomnianym już poprzednio „domu pod barankiem“. Ogrzewane metodą Schwartza, zjednały one wzorowem swem urządzeniem Zarządowi zdrojowemu kilkakrotne odznaczenia, na wystawach przyrodniczo lekarskich krajowych i zagranicznych. W zeszłym roku zaś oddano do użytku publiczności w nowo adoptowanym skrzydle budynku łazienek mineralnych (od strony łazienek borowinowych) siedm nowych kabin, urządzonych z całym komfortem; cztery z nich są to kabiny pierwszej klasy, trzy zaś t. zw. łazienki salonowe, nie ustępują pod względem elegancji urządzeniom najwykwintniejszym łazienkom w tego rodzaju zakładach zagranicznych. Prócz tego w dawnych łazienkach, w miejsce wani blaszanych dawo z reguły nowe wanny miedziane.

Po za łazienkami mineralnymi, wznosi się jeszcze (od roku 1880) osobny pawilon również wzorowo urządzonych łazienek borowinowych, idąc zaś w przeciwnym kierunku, ku kościółowi i Słotwinom, zakład wodolecznicy (zbudowany w r. 1884 a w r. 1886 rozszerzony), zostający pod kierownictwem specjalisty dr. Ebersa.

Także źródło w Słotwinach ocembrowano i wybudowano nad nim pawilon, w ostatniem zaś czteroleciu sprowadzono nowe źródło mineralne, któremu dla uczczenia pamięci bardzo zasłużonego około rozwoju Krynicy protomedyka, radcy dr. J. Merunowicza, nadano nazwę „źródło Józefa.“

Dla stosunków sanitarnych w Krynicy ogromnej doniosłości są jeszcze dwa urządzenia, które powstanie swe zawdzięczają również ostatniemu czteroleciu, t. j. okresowi, w którym zarząd Krynicy sprawuje bezpośrednio namiestnictwo przez swego rządzącego zdrojowego, sekretarza namiestnictwa p. A. Mrawincisa: zaprowadzenie wodociągów na terenie zakładu (kosztem 68 000 koron) i zbudowanie pawilonu izolacyjnego dla chorób zakaźnych. Zapewne właściciele prywatnych gruntów tutaj też gmina Krynica, w dobrze zrozumianym własnym interesie postarają się z czasem o rozszerzenie wodociągów na całą miejscowość.

W ostatnim czterolecu także przybyły do rzędu budynków zakładowych, prócz budynku dla służby, dwa nowe domy dla gości, domy wzorowo urządzone, zbudowane z cegły i kryte dachówką. Są to wille pod „Koroną“ i pod „Berłem.“ Wzniesienie ich przyczyniło się w znacznej mierze do rozwiązania ważnej dla Krynicy kwestyi pomieszkań, a gdyby nie koszty sprowadzenia do Krynicy materiału budowlanego (skutkiem braku linii kolejowej aż na miejsce), budowa nowych domów tego rodzaju stanowiłaby jeden z najważniejszych i najpilniejszych postulatów.

Z prasy rosyjskiej.

„Now. wr.“ wystąpiło z energicznym artykułem, uzasadniającym potrzebę unikania w sprawach chińskich interwencji zbrojnej ze strony Rosyi.

Powstanie i ruchawka w Chinach nie tak prędko się skończą. Usiłowania napadu chińczyków i na naszą granicę już się rozpoczęły. Lecz bodaj czy leży w planach chińczyków wyjście poza granicę chińskie. Chiny idą na swego wroga wewnętrznego, na Europę, która wpija się w ich wnętrze, lecz pochodu poza granicę—takiego hasła ani z Chin, ani z wnętrza chińskiego nie słyszymy. Pozwólmymy więc Chinom—o ile daje się to pogodzić z interesem naszym—załatwić swoje sprawy. Niechaj stronnictwa chińskie ścierają się swobodnie bez najmniejszego z naszej strony udziału, niechaj dziesiątki przywódców powstaje i upada—pozostanie kto się utrzyma ostatni, kto uczyni zadość większości, a tego władza będzie władzą, z którą będą możliwe dalsze trwałe stosunki. Lecz stronnictwo jaknajdalej od całego tego zamętu. Rozrzucone w kraju zbuntowanym, nasze oddziały zgola nie byłyby zabezpieczone od niespodzianych napaści band, podstępnie się zbliżających, a w ten sposób ryzykować nie możemy. Mandżurya obfituje w góry, wąwozy i lasy. Ściągać tu powstańców jest niepodobieństwem. To też przystoi nam, nie porzucając dzisiejszych stanowisk, zając wojskiem obręb określony i zapewniwszy tu sobie obronę, wyczekiwać wypadków. Oby kolej mandżurska nie była wędką, zdolną wprowadzić nas w pułapkę. Niechaj tę kolej zniszczą chińczycy—w swoim czasie chińczycy też ją odbudują... I czas ten nadejdzie w chwili właściwej... Należy mieć odwagę odwrotu z drogi błędnej, skoro błędność jej odczuwamy. W r. 1886 wycofaliśmy się z Bułgarią,—zdaje się, że odwrot był zupełny! A tymczasem dzięki temu stanowisko nasze tylko się ugruntowało.

Głos „Now. wr.“ nie jest odosobniony. Organ ks. Uchtomskiego, „Peterb. wied.“, który, acz najbardziej w sprawy chińskie wtajemniczony najbardziej też unika artykułów o stosunkach w Chinach, w nielicznych przemówieniach swoich popiera zasadę nieinterwencji.

Jest to wszakże odłam prasy nieliczny. Większość dzienników od dni kilku zajmuje stanowisko coraz widoczniej wojenne. Oto co piszą „Birż. wied.“:

W gruncie rzeczy już całe Chiny północne ogarnął ruch żywiołowy, który daje się odczuwać na całej przestrzeni granicy rosyjsko-chińskiej. Czy jesteśmy w pogotowiu odparcia tego ruchu—oto sprawa, której nie może uniknąć żaden organ prasy rosyjskiej. Ani Anglia, ani Niemcy nawet w dziesiątej części nie są wystawione dziś na te myśli dręczące, jakie przypadły w udziale Rosyi, zmuszonej przedewszystkiem troszczyć się o obronę granicy, ciągnącej się na przestrzeni 8000 wiorst. Dla obu mocarstw wspomnianych cały ten dramat chiński, tak niespodzianie wystawiony na scenie wypadków dziejowych, w najgorszym razie może się skończyć utratą nędznych posiadłości terytorjalnych, do których powrotu można dążyć w okolicznościach zmienionych. Dla Rosyi zaś, dążącej w Chinach wyłącznie do zadań kulturalnych, płynących z jej celów w Azji—stan rzeczy, jaki wytworzyła rewolucja, zaiste jest groźny. Nie dlatego, ażeby straszna dla nas była wojna z Chinami i nie dlatego, byśmy choć przez sekundę wątpili o naszej zdolności obrony tego, cośmy już osiągnęli i stworzyli na odległych kresach azyatyckich; lecz wśród nas nikt zgola

nie pragnie wojny urzędowej z Chinami—jest ona zresztą wręcz nam niepotrzebna—oto, na czem polega cały tragizm sytuacji. Myśmy do ostatniej chwili nie chcieli i nie mogli rozstać się z myślą, że wszelkie wypadki napaści na koleje rosyjskie i znęcanie się nad przedstawicielami władzy rosyjskiej—są tylko przykreimi epizodami, nieuchronnymi w ruchu żywiołowym, jaki ogarnął milionowe tłumy. Niestety, ostatnie wiadomości otrzymane w Petersburgu, pozabiają te wypadki cech przypadkowości. Wbrew woli własnej, Rosya musi przygotowywać się do wydarzeń poważnych, do walki, o której nie myślała jeszcze przed miesiącem...

Ostatnie wiadomości.

Posłowie w Pekinie.

W dniu 13 ym lipca ministerium Stanów Zjednoczonych wystosowało do posła amerykańskiego Congera w Pekinie telegram, napisany zwykłymi swymi znakami, z żądaniem wiadomości. Poseł chiński w Waszyngtonie podjął się zadania doręczenia telegramu Congerowi, o ile jeszcze żyje. Ministerium Stanów otrzymało od konsula amerykańskiego w Szanghaju telegram następujący: „Gubernator Szandunu zawiadomił mnie, że otrzymał dzisiaj telegram cyfrowany Congera, wysłany dnia 18-go b. m.“

W kilka minut później do ministerium spraw zagranicznych przybył poseł chiński, Watiufan, i okazał telegram Szenga z dnia 20-go b. m. Telegram ten brzmi: „Telegram pański posłano dalej. Posyłam panu następującą odpowiedź Tsung-li Jamenu: „Otrzymało pański telegram z dnia 13-go lipca. Telegram amerykańskiego ministerium spraw zagranicznych wręczono Congerowi. Oto jego odpowiedź: „Znajduję się w poselstwie angielskim pod nieustannym ogniem karabinowym i armatnim wojska chińskiego. Tylko niezwłoczna pomoc zapobiegnie ogólnemu wymordowaniu“.

Odpowiedź tę napisano zwykłym amerykańskim pismem cyfrowanym; ministerium uważa ją za autentyczną. Oszustwo w tych warunkach wykluczone.

Potem ogłoszono komunikat następujący: „Ministerium otrzymało od konsula w Czufu telegram następujący: „Gazeta szanghajska“ doniosła dnia 16-go lipca, że wszyscy cudzoziemcy w Pekinie wymordowani. Telegrafowałem do gubernatora z zapytaniem, czy wiadomość ta zasługuje na wiarę. Gubernator odpowiedział, że kuryer wyjechał z Pekinu w dniu 13-y lipca i że wówczas wszyscy jeszcze żyli. Tylko wschodnią część Pekinu zajęli powstańcy, celem wymordowania cudzoziemców.“

Berlin, 23 lipca. Kwestya zakazu przywozu broni do Chin nie jest jeszcze uregulowana, ponieważ Anglia i Niemcy, kierując się samolubnymi pudbkami, uwzględniają interesy swych fabrykantów broni.

Berlin, 23 lipca. Krążowniki chińskie znajdują się obecnie na Jangtsekiangu i są pilnie strzeżone przez odpowiednią eskadrę flot sprzymierzonych, w kołach urzędowych uchodzi nadto za pewnik, że na pierwszą wiadomość o wojnie inżynierowie i instruktorzy europejscy wystąpiłby ze służby chińskiej i w ten sposób flotę chińską pozbawiliby niemal całej wartości, ponieważ marynarze krajowcy są jeszcze za mało wyćwiczeni.

Bruksella, 23 lipca. Minister spraw zagranicznych otrzymał następujący telegram z dnia 21 lipca: „Gubernator Szandunu zapewnia telegraficznie, że posłowie w Pekinie żyli jeszcze w dniu 20 lipca i znajdowali się pod opieką władz chińskich.“

Paryż, 23 lipca. Poseł chiński w Paryżu przysłał Delcassemu, dla wręczenia Loubetowi depeszę cesarza chińskiego. Depesza ta nie zawiera wzmianki o posłach w Pekinie. Cesarz prosi Francję o pośrednictwo. Odpowiedź stawia jako warunek podjęcia się pośrednictwa zapewnienie skutecznej opieki i najzupełniejszej swobody ruchów poselstwu zagranicznemu w Pekinie, usunięcie i surowe ukaranie ks. Taana, powstrzymanie kroków wojennych wojsk chińskich przeciw europejczykom i stłumienie powstania bokserów.

Szanghaj, 23 lipca. Li-Hung-Czang odjechał na północ, aby działać tam pod trzema warunkami: 1) rząd winien niezwłocznie rozpocząć politykę zgody; 2) bokserów należy energicznie stłumić; 3) nie należy czynić go odpowiedzialnym, gdyby nie udało mu się zakończyć sprawy pokojem.

Hongkong, 23 lipca. Tutejszy konsul włoski prosił Li-Hung-Czanga, aby przesłał list do posła włoskiego w Pekinie. Li-Hung-Czang odpowiedział, że nie ma na to środków, ani sposobu.

Jokohama, 23 lipca. Cesarzowie chiński i japoński zamienili listy, które teraz dopiero ogłoszono. Cesarz chiński w liście z d. 3 lipca pisze o ostatnich wypadkach i dowodzi, że zachód i wschód są dla siebie nawzajem nieprzyjaciółmi. Pisze on: Niejedne tylko Chiny są przedmiotem pożądań mocarstw. Jeżeli Chinom nie uda się obronić niezależności, prawdopodobnie także i Japonia będzie narażona na niebezpieczeństwo. Z tej przyczyny Chiny powinny liczyć na pomoc Japonii. Cesarz japoński w odpowiedzi swojej oświadczył, że Chiny muszą koniecznie stłumić powstanie, ocalić przedstawicieli zagranicznych i w ten sposób zapobiedz nieszczęściu. Jeżeli Chiny to zrobią, mocarstwa przekonają się, że Chiny pragną uniknąć wojny, a wówczas Japonia gotowa będzie do obrony interesów Chiu wśród rokowań.

Ordynator lecznicy chorób zębów
i jamy ustnej
Adolf Żadziewicz
powrócił.

861—0—1

Dr. WINCENTY GAJEWICZ
Choroby wewnętrzne i dziecięce.
NOWY-RYNEK № 5.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Węgrowski z Woźnik — Sztenstein z St.-Petersburga — Łamtanien z Raducz — Benet, Wyczałkowski, Zieliński i Haubold z Warszawy — Reichert z Łęczycy — Kohn z Kalisza — Najer z Odessy — Mukołow i Maciew z Szali — Plant z Kowarska — Domaszkiewicz z Piotrkowa — Szaeman z Ekaterinosławia — Lewin z Maryampolu.

HOTEL POLSKI. Kleinerman, Poznański i Górke z Warszawy — Orłowski z Brzezin — Morkis z Golonej — Frenel z Sörtis — Arlet ze Zduńskiej-Woli — Górecki z Wielunia — Szeinberg ze Szczuczyna — Gidde z Ozorkowa.



Franciszka z Miłoszów
Małachowska.

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 21 lipca 1900 r. przeżywszy lat 37.

Pozostały mąż, córka, syn i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprawienie zwłok, odbyć się mające dnia 23 lipca r. b., o godzinie 6-iej popoł. z domu przy ul. Niczarnianej w Widzewie, na nowy ementarz katolicki, oraz na nabożeństwo żałobne we wtorek d. 24 b. m. o godzinie 10 i pół rano w kościele św. Krzyża.

Telegramy.

Kraków, 23 lipca. Minister Galicyi dr. Pięta, wyjechał u węgierskiego prezesa gabinetu Szella rozkaz, zabraniający ks. Hohenlohemu naruszenia spornego terytorium nad Morskim Okiem.

Straż Ogniowa Ochotnicza Łódzka.

Rada zarządzająca Straży ogniowej ochotniczej Łódzkiej uprasza niżej o łaskawe przybycie: Członków ofiarodawców płacących roczną składkę rb. 12 i więcej, członków rzeczywistych płacących roczną składkę od rb. 1, oraz wszystkich oddziałowych naczelników

na 24 zwyczajne ogólne zebranie

mające się odbyć w Sali koncertowej w sobotę dnia 15/28 lipca r. b. o godzinie 7^{1/2} wieczór.

Porządek dzienny obejmuje następujące punkty:

- 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za II-gie półrocze 1899 roku.
- 2) Raport komisji rewizyjnej.
- 3) Określenie wydatków na rok następny i zatwierdzenie wydatków nieprzewidzianych.
- 4) Ustanowienie terminu, w którym odbywać się mają zebrania zwyczajne i porządek zwoływania zebrań.
- 5) Odznaczenie liczby członków zarządu, komisji rewizyjnej i ich zastępców, oraz terminu wyborów, jako też porządku, corocznego z kolei ustępowania członków zarządu i zastępców.
- 6) Ustanowienie i zmiana rozmiarów składek pieniężnych, ofiar rzeczonych i prac na korzyść Towarzystwa, dających prawo na godność członka rzeczywistego i honorowego, jako też ustanowienie terminu płacenia przez członków składki rocznej.
- 7) Postanowienie o dopuszczeniu członków ochotników i ofiarodawców do uczestniczenia w ogólnych zebraniach i o warunkach tego uczestnictwa.
- 8) Wydanie przepisów ogólnych i instrukcyj dla członków, urzędników Towarzystwa i straży ogniowej.
- 9) Określenie liczby składu osobistego straży i jej oddziałów, jako też i jej naczelników.
- 10) Zaprowadzenie formy umundurowania dla straży ogniowej Towarzystwa.
- 11) I Wybór prezesa, członków zarządu i zastępców.
 II Wybór zarządzającego majątkiem Towarzystwa.
 III Wybór członków komisji rewizyjnej i zastępców.
 IV Wybór naczelnika straży i jego pomocników.
 V Wybór naczelników oddziałowych.

866—0—1

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że bagaże, według niżej wyszczególnionych kwitów, nieodebrane do 1 lipca r. b. i wykazane w tem ogłoszeniu oraz zapomniane lub pozostawione na stac., w wagonach, lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, będą zachowane na stacyi Łódź począwszy od dnia ogłoszenia, aż do czasu upływu czterech miesięcy, a następnie w razie nieodebrania przez właściciela bagażów lub zapomnianych rzeczy, takowe zostaną na zasadzie artykułu 40 i 90 ogólnej Ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich sprzedane na publicznej licytacji:

Nr	Stacja	Data	Wzrost	Waga	Wartość
1)	stacya wysył.	Częstochowa d. 28	maja	№ kwit.	bagaż. 745
2)	"	Pietrowsk d. 20	"	"	" 219
3)	"	Piatigorsk d. 24	"	"	3782/966
4)	"	Tomaszów d. 31	"	"	" 135
5)	"	Irkuck d. 31	"	"	" 3050
6)	"	Kriwin d. 5	czerwca	"	" 979
7)	"	Włocławek d. 6	"	"	" 99
8)	"	Szepietówka d. 13	"	"	" 69
9)	"	Kiszyniew d. 14	"	"	" 466

Na stacyi Łódź: koszula i kalessony, kapelusz damski, koszyk, portfel z fotografią, parasolka damska, okrycie żydowskie do modlitwy, pudełko drewniane, łyżka, etażerka, palto letnie, parasolka damska, kapelusz damski, słomiany.

Na stacyi Koluszki: plan fabryki, chustka wełniana, palto czarne, ręczny damski sakwojaż zielony w nim paszport wydany na imię Maryi Zbiegniewskiej, kapota żydowska, parasolka czarna, parasol, zarzutka damska, kósz z rzeczami, kapelusz damski, laska z białą rączką.

854—3—2

B-cia A. i I. ALSCHWANG

z Moskwy.

Łódź, ulica Piotrkowska № 49

Fabryka męskiej, damskiej i dziecięcej bielizny.

poleca

Bluzki damskie

w nowym wielkim wyborze.

863—5—1

Zaginęła karta pobytu na imię Gustaw Hessenmajer wydana z magistratu m. Łódzi.

933—3—1

Zaginał dziewięcioletni chłopczyk, Karol Złek Pospiech, średniego wzrostu. Wia-
domość ul. Kałna № 12.

977—1—1

WELOCYPEDY

najlepszych amerykańskich fabryk:

„Cleveland“
 „Rambler“
 „Victor“ i innych.

Maszyny do pisania

„Bemington“

uznane w całym świecie za najlepsze.

WAGI ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

„Fairbanks“

różnych wielkości i sił.

Lampy naftowe „Well's“

do oświetlenia fabryk, robót ziemnych itp.

APARATY GIMNASTYCZNE

„Whitely“

POLECA

Skład artykułów specjalnych

Towarzystwa J. BLOCK

20—16

REPREZENTANCI

KRZYSZTOF BRUN i SYN

Warszawa. Ulica Senatorska № 27.

Cenniki ilustrowane franco i gratis.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY F. Stolarski

166 ul. PIOTKOWSKA 166

Wykonywa wszelkie roboty jako to: zdjęcia momentalne, powiększenia do naturalnej wielkości grupy.

Dodają do tuzina fotografii za rb. 11 **portret darmo** bez portretu tylko rb. 8. Wszystkie roboty wykonywane pod osobistym mym kierunkiem. Polecając się nadal Sz. p. pozostają z szacunkiem

F. Stolarski, fotograf.

Zawiadamiam Szanownych rodziców i opiekunów, iż za zezwoleniem władzy wyższej, otworzyłem przy ulicy Zawadzkiej № 34

Szkołę prywatną męską z pensjonatem.

Lekcje wakacyjne rozpoczęły się d. 9 lipca. Uczniowie przygotowują się do szkół: Przemysłowo-rękodzielniczej, Handlowej i Gimnazjum. Zapis kandydatów przyjmuje się codziennie od godz. 9 r. do 6 popoł.

845—6—3

L. Kościanowski.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH

Ch. Zuckerwar i Syn

telefon № 439 w Warszawie Towarowa № 40

poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcęgi.

833—22—2

3-klasowa Szkoła Handlowa ZENONA GOETZENA

ul. Piotrkowska Nr. 121

z prawami szkół rządowych

przeniesioną została z d. 1/15 lipca r. b.

726—6—5

na ulicę WÓLCZAŃSKA 55 do domu własnego.

Podania przyjmują się codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 9 do 12 w kancelaryi szkoły. Do podań winny być dołączone: metryka urodzenia, świadectwo pochodzenia i świadectwo szczepienia ospy z kopiami. Przy szkole znajduje się pensjonat.

ZAKŁAD

Tapicersko-Dekoracyjny i Magazyn mebli

J. LIPIŃSKIEGO

przy ulicy DZIELNEJ № 31.

posiada na składzie wielki wybór mebli, gotowe otomany, kredensy, szafy, łóżka, garnitury salonowe. Wykonuje wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa wchodzące.

588-24-20

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuj- w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty **różne, dęte i śpiew, lekcje rozłożone na przedpołudnie od 9 do 2, popołudnie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów nankowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

Administracya

„MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ“

DZIELNA № 30,

(Filia I Piotrkowska №. 84).

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może **świeżego masła**, które się na miejscu wyrabia, jak również **śmietanki kwaśnej, śmietanki słodkiej** i na zamówienie kremowej; mleko dwa razy dziennie **świeżo sprzedaje** się w Zakładzie. Wózkami rozwozi się po mieście i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

Masło śmietankowe po 36 kop. funt.

**WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA**

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekantowania. Zakład wykonuje wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55-25-25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

Zakład Lecznicy

CHIRURGICZNO-GINEKOLOGICZNY

w Łodzi, Południowa № 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznymi i kobiecymi. W ambulatorium udzielają porad codziennie

w chorobach chirurgicznych:

Dr. med. Alfred Krusche od 12-1 w pop.

w chorobach kobiecych:

Dr. Ksawery Jasłowski od 9-10 rano;

Dr. Mieczysław Kaufmann od 3-4 popo.

Dr. Czesław Stankiewicz od 6-7 popo.

Cena porady k. 50

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Pani, że pracownia

GORSETÓW
pod firmą

„Wisniewskiej“

przeniesiona z ul. Piotrkowskiej 115 na Przejazd № 16.

848-8-4 Z poważaniem **Brulińska.**

Podwójnej buchalterji

wykłada gruntownie

I. Mantinband

koncesyonowany nauczyciel buchalterji ul. Cegielniana 61 m. 37.

Przyjmuje od 12½-2 pp. i od 7 do 8½ w.

PATENTY

Warszawa, S-to Krzyska № 48 na wynalazki i marki fabryczne we wszystkich krajach wyrabia i eksploatuje inż. **D. Fraenkel**, długoletni nasz. inż. największych biur zagranicznych. Opracował **20,000** patentów.

Reprezentant na Łódź, inż. J. Margules. 449-52-11

Panowie mówią, że **A. MARSZAŁA** kapelusze miękkie i sztywne są eleganckie, ładne i trwałe. W Łodzi, ulica Piotrkowska № 139. 31-11-d



Poliklinika

Lecznica dla przychodzących chorych.

Ulica Spacerowa 41.

Lek. dent. Dąbrowski. Choroby zębów.

Wtorki, Czwart. i Sob. 9-10 r.

Dr Stankiewicz. Choroby kobiece.

Czwartki 8-9 r., Niedz. 4-5 pp.

Gr Bondy. Choroby dziecięce.

Codziennie 10-11 r.

Dr Fankanowski. Choroby wewnętrzne.

Poniedz. Środy i Piątki 11-12.

Dr. Bełyński. Choroby chirarg. i kobiece.

Poniedziałki i Piątki od 5-6.

Dr Dworzańczyk. Chor. wen. i org. moczopie.

Wtorki, Piąt. i Niedz. 1-2 pp.

Dr Wiśniewski. Choroby wewn. i dziecięce.

Wtorki, Czwart. i Niedz. 11-12.

Dr Markowski. Choroby oczne.

Codziennie oprócz Niedzieli 2-3.

Dr Brzozowski. Choroby kobiece. Wtorki

i Piątki od 3-4, w Niedzielę od 9-10.

Dr Gajewicz. Chor. dziecięce i wewnętrz.

Codziennie oprócz Niedzieli 3-4.

Opłata za poradę 30 kop. — Szczepienie

ospy 50 kop.

Łóżka dla chorych do wynajęcia.

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłumaczenia nskuteczniają się w mojem

Biurze próśb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8-9 bezpłatnie.

60-20

N. M. Szapiro.

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbrozeń mowy

Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 popo.

w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popo.

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wylącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 pp.

i od 3-8 popo.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 4-8

wieczorem. Panie od 5-6 po południu

Ewangelicka № 7.

W niedzielę i święta od 8-11 rano, 2-4

popołudniu. 979

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

**Drogi Żelaznej
Fabryczno-Łódzkiej**

podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 (27) lipca 1900 r. o godz. 10 rano na stacji towarowej Łódź odbędzie się publiczna licytacya niewykupionych towarów:

1) Węgiel kamienny wagi 768 p. przybyły na st. Łódź d. 21 czerwca r. b. za frachtem № 62 st. Zabkowiec.

2) Węgiel kamienny wagi 620 p. przybyły na st. Łódź d. 28 czerwca r. b. za frachtem № 2455 st. Będzin.

3) Pomidory świeże wagi 9 pud. 20 funt. przybyłe na st. Łódź d. 25 czerwca r. b. za frachtem № 9489 st. Odesa główna.

4) Syrop kartoflany wagi 11 p. 32 funty przybyły na st. Łódź d. 19 czerwca r. b. za frachtem № 14762 st. Warszawa.

Uwaga. W razie nie dojeścia w dniu powyższym licytacyi, powtórna sprzedaż odbędzie się 17 (30) lipca r. b. o g. 10 r.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam, że **p. Artur Gliszczynski** przestał pełnić u mnie obowiązki buchaltera i inkasenta, wobec czego wydane mu upoważnienie do odbioru moich należności straciło swą siłę.

J. ARKUSZEWSKI

FABRYKA

**ogrzewañ centralnych
i wentylacyi.**

862-3-2

Ogłoszenia drobne.

Arago niszczy odciski. Składy apteczne
główny skład Leszno № 4.

862-24-20

Bielizniarka poszukuje pracy w domach prywatnych za skromnem wynagrodzeniem. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla „Bielizniarki“.

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Koustantynowska № 57. Stróż wskaze.
526-d.

Maszyna do robienia pończoch na sto igiel, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.
902-d-15

Młody człowiek obeznany z manipulacyą sądową poszukuje zajęcia w godzinach wieczornych od 6 do 10. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju“ dla „Młodego człowieka“.

Potrzebne są zdolne stanczarki zaraz do pracowni J. Karwowskiej. Ul. Piotrkowska № 92 m. 75.

Pokój z kuchnią do wynajęcia zaraz lub później. Piotrkowska № 145. 967-10-4

Pańska № 13 Do wynajęcia od 1-go lipca 3 i 2 pokoje z kuchniami i wodociągami. Wiadomość u stróża na miejscu lub u właścicieli, ul. Piotrkowska № 62 m. 6.
939-d-9

Potrzebny jest zaraz człowiek młody, do zajęć w mieście i w interesie, mogący złożyć 280 rb., na stałe otrzyma pensyę i prowizyę. Wiadomość ul. Piotrkowska № 103 m. 4, 1-sze piętro od frontu.
982-2-1

Rollnice i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młynskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu.
701-32-d.

Venus puder wysokiego gatunku sprzedaż wszędzie. Główny skład Leszno № 4.
861-24-20

Zaginęła karta pobytu na imię Szaja Friedrich, wydana z gminy Radogoszcz.
981-1-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Wołka Hubermana wydana z gminy Radogoszcz.
969-3-3

Zaginął paszport na imię Józefa Mieszalski, wydany z Ozorkowa, powiatu Łęczyckiego.
971-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Michała Laskowskiego, wydana z gminy Kurabiewice.
973-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Anny Kwiatkowskiej wydana z magistratu m. Łodzi.
978-2-2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Góra wydana przez tutejszy magistrat. Złożyć w magistracie m. Łodzi. 980-3-2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 10 Юля 1900 г.